

**Niech żyje rząd
Robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
a granicą „ 75.—



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**Niech żyje
Socializm!**

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

W poniedziałek, dn. 12.VII r. b. o godz. 6 min. 30 w. w podwórzu Okr. Kom. Rob. P. P. S. (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się WIELKI WIEC w sprawie obecnej sytuacji politycznej.

Przemawiać będą towarzysze: poseł Daszyński, radny Jaworowski, Szczypiorski, Ziolkowski, Piłacki i inni.

Tajemniczy minister.

Ks. Eustachy Sapieha może z dumą powiedzieć o sobie, iż świętą zrobił karierę. Bo pomyśleć tylko: podczas wojny ks. ażę piastuje godność prezesa R. G. O., która to godność słusznie mu się należy z racji jego nazwiska i majątku. Za rządów Moraczewskiego, książe obejmuje prezesostwo w zamachu stanu, zaszczyconym współudziałem takiego choćby Dymowskiego, którego wybitny talent zamachowy (na rzeczy żywe i martwe) jest w stanie ciągłego „rozwoju”. Ponieważ zamach się nie udał i trzeba było jakoś zatrzeć kompromitujący występ anarchystyczny, książe udał się na front. Dla księcia tego rodzaju pokuta była dostateczną przyczyną, by otrzymać nagrodę w postaci stanowiska ambasadora polskiego w Londynie, tembardziej, iż unie po angielsku i ma dość pieniędzy, by nie obciążać polskiego skarbu wydatkami reprezentacyjnymi. Jako ambasador ks. Sapieha zachowywał się spokojnie, zanedo nawet spokojnie, gdyż niewiele słyszał było o jego działalności poselskiej, ale zato stosunki między Anglią i Polską zamiast wzmacniać się i ściśniać, rozluźniały się i ziębły.

Ale bądź co bądź rząd angielski nie postąpił z ks. Sapieha, tak jak Argentyna z hr. Orłowskim, z czego słuszny wysnuło wniosek, że ks. Sapieha po rocznem posłowaniu będzie doskonałym ministrem spraw zagranicznych.

Ks. Sapieha chętnie pośpieszył do kraju, gdyż sprzykrzyły mu się ciągłe demonstracje robotnicze przed jego ambasadą w Londynie, a przytem chciałby służyć ojczyźnie zdobytem doświadczeniem dyplomatycznym. Toć wraca z zagranicy, no i jest księciem panem.

Tyle wiemy o ks. Sapiesze. Od czasu zamachu unika on rozgłosu, oddając się cichej, a owocnej pracy. Ale czasy obecne są tak burzliwe i gorące, że cisza ta coraz więcej zaczyna niepokoić. Ks. Sapieha od 10 dni jest w Warszawie i nie raczył przedstawić się ani Sejmowi, ani prasie. Prawda, jednej doskonałej rzeczy i niebyłajakiej: zapewnił sobie pomoc i współpracę dwóch zatwardziałych endeków w charakterze wiceministrów. Wprawdzie większość opinii społeczeństwa domagała się w czasie przesilenia rządowego usunięcia z urzędu

p. Dąbrowskiego za jego zbytnią „samodzielność”, ale to właśnie spodobało się ks. ministrowi i nie tylko, że go nie usunął, ale mu dał zaufanego towarzysza partyjnego do pomocy.

Oto wszystko, co przedostało się do wiadomości publicznej o działalności księcia. Nie wiemy, czy ma jakiś program pracy, czy też doskonale da sobie radę z bezprogramowym programem swego zwierzchnika Grabskiego. Nie wiemy, jak się zapatruje na sprawę pokoju, co czyni w tym względzie, lub co zamierza uczynić. Przecież rzeczą ministra spraw zagranicznych jest nie prowadzenie wojny, lub niepotrzebne jej przedłużanie, lecz jaknajszybsze jej zakończenie. Tymczasem depesza wysłana przez rząd polski do Spa zdradza zamiar dalszego wojowania. Nie wiemy też nic o przyjęciu, jakiego doznała ta depesza. Podobno Pech odbył narady z Wilsonem, ale nie wiemy, co uradził. Pisma zagraniczne donoszą, iż Lloyd George miał stanowczo doradzić p. Patkowi w Spa, by Polska zawarła pokój z Rosją, gdyż Anglia nie dostarczy Polsce ani wojska ani materiału wojennego, ponieważ Polska rozpoczęła ofensywę wbrew radzie Anglii. („New-York - Herald”). To piszą gazety zagraniczne, ale w Warszawie nikt nie wie, albowiem książe minister obwarował się w gmachu ministerjalnym, a straż trzymają p. Dąbrowski i p. Wielowiejski.

Ponieważ donoszą pisma zagraniczne, że Krasin wyjechał do Moskwy, zaopatrzony w notę Lloyd George'a, w której ten zaznacza gotowość nawiązania stosunków z sowietami, o ile rząd sowiecki zrzeknie się wszelkiej agitacji, interwencji do spraw wewnętrznych Anglii i kroków nieprzyjacielskich wobec tejże, a zarazem zgodzi się zapłacić należność za towary, dostarczone Rosji. Rząd sowiecki podobno przyjął te warunki, tak iż droga do zgody angielsko - rosyjskiej zdaje się być otwarta.

A dalej donoszą pisma zagraniczne, że rokowania pokojowe między Rosją a Litwą zakończyły się pomyślnie, że rząd sowiecki wysłał notę pokojową do Rumunii, (a z drugiej strony, że Rumunia mobilizuje swą armię).

A więc cały szereg wiadomości o doniosłości niesłychanej, mogących zaważyć poważnie

na szali w sprawie wojny polsko - rosyjskiej. Ale my tu w Warszawie nie nie wiemy, ile w tych wiadomościach prawdy, a ile kłamstwa, lub nieścisłości. Nie wiemy nic, albowiem książe minister w tajemnicy robi politykę p. Dąbrowskiego i p. Wielowiejskiego, powolnych narzędzi w ręku p. Dmowskiego.

W chwili nadzwyczaj krytycznej, kiedy zwłaszcza stosunek zagranicy do Polski i wojny polsko - rosyjskiej pierwszorzędne i bodaj że rozstrzygające może mieć znaczenie dla losu państwa, w chwili takiej zatronował na ul. Miodowej minister - magnat, młeczący i nie udzielaający się nikomu, prócz powiernikom endekim, arystokratą. Cóż on tam robi, jakie snuje plany, jakie podsuwają mu projekty, jakie lanuje zamachy na jawność polityki polskiej?

Czy książe - minister sądzi, że lud zadłowił się hurra - patriotycznym nastrojem, pielegnowanym i podsycanym przez polityków en-

deckich i prasę endecką i że jaśni panowie będą pokryjomu robili swoją endecką tajną, „wielką” politykę, bez wiedzy i kontroli mas?

Za kilka dni Sejm rozejdzie się na ferie letnie, a wtedy zniknie nawet możliwość dopilnowania tego, co książe i jego endecy robią i wytykają tego, czego nie robią. Ale zanim Sejm się rozejdzie, należałoby jednakże poprosić księcia Sapieha na trybunę sejmową, by łaskawie nam wyłuszczył, kim i czym jest w polityce, jak stoją sprawy polskie w związku z wojną i na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej. Ciekawi jesteśmy bardzo, jaki jest stosunek rządu angielskiego i angielskich sfer politycznych do Polski i wojny polsko - rosyjskiej.

Zapewniamy ks. - ministra, że nie gnozi mu żadne niebezpieczeństwo, albowiem przyjaciel Dymowski z woli Sejmu korzysta z wypoczynku po trudach zamachowych.

J. M. B.

Walki na całym froncie.

Warszawa, 11 lipca.

Komunikat sztabu generalnego W. P. donosi z dnia 11 lipca:

W rejonie Święciana na północ od Wilna walki z jazdą nieprzyjacielską.

Zaciekle ataki bolszewickie w rejonie na północny - wschód od Wilejki zmusiły nasze oddziały po bohaterkiej obronie do opuszczenia linii rzeki Wilji. Pomimo kilkakrotnych brawurowych kontrataków nieprzyjacieli, rozwijając swe powodzenie zajęli Poniatycze, Wiażyn i odszli pod Mołodeczno. Nie bacząc na ogromne straty, nieprzyjacieli podciąga na ten odcinek nowe oddziały i prowadzi atak w dalszym ciągu.

Na wschód od Mińska nieprzyjacieli po zajęciu Smolewicz, atakując bez przerwy nasze odstępujące oddziały dotarli do okopów, broniących bezpośrednio Mińska. Walka na linii tych umocnień trwa z nadzwyczajną zaciętością.

Na północnym Polesiu oddziału nasze odparły prowadzone z furją ataki nieprzyjacielskie na przyczółek mostowy Płtyczy. W walkach tych odznaczyły się oddziały 35 p. p. i 3 p. strzelców podhalańskich.

Na południe od Prypeci oddziały generała Bałachowicza zasilane przez ochotników dywizji podhalańskiej przedostały się na tyły wojsk bolszewickich i zajęły Owrucz, gdzie znajdował się sztab 36 dywizji straszakow. i znaczna ilość komisarzy bolszewickich. Zabrani w mieście Chińczycy i komuniści stawili zacięty opór, po godzinnej jednak walce, w której dominującą rolę odegrały szarże naszej kawalerii, bolszewicy zostali kompletnie rozbici, stracili oni 400 zabitych, w tej liczbie dowódcę 58 dyw. Kniaginśkiego i jego szefa sztabu Borysova. W ręce naszego oddziału dostało się 200 jeńców i znaczny materiał wojenny. W drodze powrotnej oddział nasz kilkakrotnie musiał się przebić przez silne ugrupowania nieprzyjacielskie, zawsze jednak walcząc z powodzeniem i dotarł do swych pozycji wyjściowych, przywożąc całą zdobycz i przyprowadzając jeńców. W śmiałej tej akcji odznaczyli się następujący oficerowie: kapitan Ledo, porucznik Sztalberger, podporucznik Huniaty i podchorąży Chmura.

Z meldunków dodatkowych wynika, że armia generała Raszewskiego dnia 7 i 9

lipca w bitwie pod Równem zadała bardzo ciężkie straty armii konnej Budiennego. Atak prowadzony był z Aleksandrii przez oddziały, które przez całą noc poprzednią były w walce z przeciwnikiem, napierającym od wschodu. 20 pułk piechoty oddziału kilkakrotnie szarżował kawalerji. Pierwsza dywizja Legionu mimo niezmiernego zmęczenia, spowodowanego walką z dnia poprzedniego i marszem nocnym, wzięła szturm na bagnety Wielki i Mały Życin, następnie wśród burzy i ulewy wszystkie nasze oddziały przypuścili nocny szturm na Równo, które rozpaczliwie było bronione przez 2 dywizje armii Budiennego. Budienny, który osobiście prowadził akcję ze Sspanowa, dowiedziawszy się o porażce swych oddziałów, uciekł ze swym adiutantem na południe od Równego, dokąd wycofały się też w popłochu jego tabory i rozbite oddziały. Straty nieprzyjaciela są olbrzymie. Między innymi w ręce nasze wpadło 8 armat i kilkadziesiąt koni osiodłanych. Jeńcy zeznają, że po walce tej bolszewicy odtransportowali przeszło 200 wozów z rannymi. Brygada kawalerji nieprzyjacielskiej, która walczyła pod Życinem, straciła swego dowódcę i została kompletnie rozbita.

Na południe i zachód od Równego oddziały nieprzyjacielskie zacięte atakują Dubno. Szczupła jego załoga odiera pomysłnie wszystkie ataki.

Odwrót oddziałów armii generała Romera odbywał się w nadzwyczaj ciężkich warunkach z powodu tego, że drobne oddziały konne przeciwnika, które przedostały się na nasze tyły, zmuszały nasze wojska do ciągłej walki. Jednocześnie napór głównych sił nieprzyjacielskich nie ustawał. Obecnie oddziały tej naszej armii osiągnęły linie nakazaną, zadając w tym trudnym odrocie ciężkie straty przeciwnikowi.

Armja ukraińska generała Pawlenki pomyślnie odiera ataki bolszewickie w rejonie Dunajewicz.

I. Zast. szefa sztabu generalnego
(—) Kuliński gen. ppor.

Dźwińsk zajęli Litwini?

Gdańsk, 10 lipca.

„Dziennik Gdański“ podaje za prasą niemiecką następującą wiadomość:

„Kowno, 8 lipca. Doniesienie Lit. Ag. Tel. Litewski komunikat sztabu generalnego z dn. 8 lipca brzmi: Pod naporem bolszewików Polacy wycofali się z Dźwińska na nowe stanowiska na południe od tego miasta. Oddział dźwiński, armji litewskiej, zajął kolej Dźwińsk — Wilno, opuszczoną przez Polaków, z Kalkumai na południowy zachód od Dźwińska, postąpił w kierunku wschodnim do linii dóbr Lawkesy — Drewniatyce i nawiązał kontakt z kawalerją bolszewicką.“

(Prawdopodobnie mowa to o wojskach litewskich nie zaś litewskich — przy. red.).

Wacław Wołki.

Z cyklu:

„Arkan“

(Z drugiej r.).

Zamurowane drzwi.

„Znalazłem się w pokoju dziwnym, obitym szkarłatnym aksamitem, o sklepieniu z czarnego marmuru...“

Na czarnym, hebanowym, owalnym stole, płonęły dwa złote kandelabry żółtych, woskowych świec...

Na tle szkarłatu aksamitnego obicia jednej z pięciu ścian, ponuro się odcinała czarna plama zamurowanych, niemych drzwi...

Czarne, odwieczne cegły muru były spocone czarnym, skamieniałym cementem...

Innych drzwi nie było w tym dziwnym, tajemniczym pokoju... Nie było też w nim ani jednego okna...

Siadłem w czarnym, hebanowym fotelu i pograżyłem się w głębokiej zadumie...

Nagle z poza zamurowanych, czarnych drzwi, doszedł mnie stłumiony gwar obłąkanych głosów, a potem wszystko się uciszyło, i w tej grobowej ciszy ozwał się przyciszony, wirtuozowski szloch skrzypiec...

Krwawa nitka melodji przedzierala się

*) Tajnie.

przez gruby, czarny mur, i spływała mi w duszę gorzką trucizną przypomnienia...

Jakby jakaś tragedia, przeżyta przezemnie przed miliardami lat, a może wieków, a może tysiącolecia, przynosiła mi na powracającej fali łkań słoną pianą łez...

Muzyka wywierała wrażenie, jakby jej słuchali sami obłąkani, jakby była improwizowana przez artystę pod suggestją nocy ich pomieszanych umysłów...

Ale bo też tylko Obłęd może się ważyć na zepuszczenie sondy wzroku w tak niezgłębionych otchłaniach Wieczności...

Skrzypek śpiewał mi obłądną grą o szumiącej praonji na jakiejś planecie, potężnej, czarnej puszczy drzew, o liściach kolonu hebanu...

Kapala się ona w zielonych blaskach Gwiazdy Snu, tamtejszego księżycu...

Srodkiem puszczy, w bajkowych przymgleniach tego magicznego, mocnego światła, przerażała się, lśniąco feerycznie, szeroka, pusta droga...

Po obu jej stronach żarzyły srebrnie w zielonym blasku małe piramidy na czarnych kulach, odgrywające tam widac rolę naszych kamieni przydrożnych...

Noc była cicha, zalęta w zielony sen... Czarne, hebanowoliste drzewa puszczy

pląwały się w czarowym bezruchu, w zielonej bajce Gwiazdy Snu...

W dali, w zalanej zielonem, sennem, marzącym światłem, perspektywie drogi, po obu stronach obrzeżonej w odstępach żarzącymi, małymi piramidami na czarnych kulach, majaczyła niepewnie, jarzyła, jak w mgnieniu, luna obłąkająca dziwnego jakiegoś blasku...

Wyglądała ona na lunę, bijącą od jakiegoś Miasta-Potworu, wygrzaniewającego obłądnym gwarem tajnie swoich marzeń zielonej Gwiazdy Snu...

Tą szeroką, tonącą w zielonych przymgleniach nocnego blasku, drogą, wyrąbaną wśród potężnej puszczy czarnych drzew, o liściach koloru hebanu, szedłem w Prawiekach, przed miliardami lat, kierując się w stronę majaczącej w oddali luno światła...

Poco tam szedłem, jak wyglądałem (t. j. jaki był mój kształt widomy), próżno próbowałem mi to przypomnieć obłądną grą skrzypka za zamurowanymi, czarnymi drzwiami...

Odczułem tylko, że byłem wtedy, otchłani nie nieszczęśliwy...

I wszedłszy retrospektywnie w ten mój stan duchowy z Przedczasów, upadłem piersią na czarny, owalny, hebanowy stół, przy którym siedziałem, z okropnym szlochem...

Gra skrzypiec umilkła... Z za czarnego muru tajemnych drzwi słychać było stłumione wycie obłąkanych...

Z bagienka polskiego w Ameryce.

Jak klerykali i reakcyjniści polscy w Ameryce przeciwdziałają pożyczce polskiej. Winien jest ambasador Lubomirski.

W „Dzienniku Ludowym“ znajdujemy następujące uwagi p. Kozaka:

Paradoks, jeden z najoryginalniejszych, zaszedł ostatnio w życiu emigracji.

„Naturalni“ opiekunowie i uprzywilejowani pachciarze „miłości Ojczyzny“ na wychodźstwie, s. o. wem, „arystokratyczni dyktatorze skupieni w Wydziale Narodowym, w chwili najcięższej potrzeby, kiedy Polska rzeczywiście na gwałt żąda pomocy, zdradzili narodowy interes i zwrócili się, bądź otwarcie, bądź skrytobójczo, przeciw Polskiej Pożyczce.

Natomiast ci przez profesjonalnych patriotów zawsze od narodowej łączności wyklinali „austrofile i bolszewicy“, ci „wrogowie Polski“, zaprzędający internacjonalu, słowem polscy socjaliści i postępowcy, w tej tragicznej potrzebie stanęli karnie i jednością na rozkaz Rządu warszawskiego i energicznie zabrali się do popierania Pożyczki.

Niespodzianka to jest dla ludzi, ślizgających się po wierchu emigracyjnego życia, lecz fakt całkiem naturalny dla głębszego obserwatora emigracji. Sprawdza się tu bowiem społeczna zasada, że poczucie publicznego obowiązku opiera się tylko może na publicznej uczciwości i tężyźnie przekonań, a nigdy na obiegowym frazesie, jak teatralny szlachetny pokrywający zgubne osobistych i towarzyskich egoizmów.

W gronie zadziwionych ostatnim pożyczkowym paradoksem znajduje się niechybnie Poselstwo Polskie, które zawierzyło pięknym słówkom wydzielaczyni i maszynę organizacyjną Pożyczki takimi obsadziło ananasami z „prawicy“, że na litanię tych znacznych nazwisk aż dreszcz bierze uczciwego emigranta. Dość powiedzieć, że jednym z „komisarzy“ pożyczkowych jest osławiony Fater Syski, notoryczny huligan wydzielowy i kalumniator Pilsudskiego. Ojczaszek ten, gdyby się w Polsce zjawił, nie wyszedłby przez resztę życia z kryminału za swoje oszczerstwa, tu zaś — zaszczycony „urzędem“ i ma czuwać nad postępem Pożyczki — właśnie dla Rządu Pilsudskiego.

Czy może być boleśniejszą ironją?

Rozsierdził się nie na żarty „Dz. Zw.“ na słowa prawdy „Ludowego“ z okazji wstrzymania się Zarządu Centralnego od prac pożyczkowych. Organ „największej organizacji“ tłumaczy, że wiadomość

o tej uchwale sfalszowana jest przez „Dziennik Narodowy“ i zaklina się na wszystkie świętości, że Pożyczkę serdecznie popiera.

Ze uchwale zawieszono w Związku na kółku, to fakt. Stało się to jednak wskutek żywiołowego oburzenia Gmin, Grup i poszczególnych związków, właśnie dzięki napiętnowaniu zarządowej Tar-gowicy przez pisma postępowe.

Lecz uchwała wspomniana zapadła istotnie, co „Dz. Narodowy“ ponownie stwierdził.

Uchwała ta ciągle moralnie obowiązuje związkowy Sanhedryn, który według otwartego przyznania wiceprezesa B. K. Czarneckiego, dąży do ujęcia Pożyczki i do powierzenia nowej panu Janowi F. Smulskiemu. To jest publiczna tajemnica.

Obok jednak fatalnych, często tragicznych i częściej jeszcze podłych okoliczności, wśród których toczy się pożyczkowa kampanja, zdarzają się także momenty nietylko jasne, lecz tak anielsko wesołe, że aż rośnie polska dusza.

Oto np. w Cleveland, O., do Stowarzyszenia Polek nadeszła z Waszyngtonu korespondencja z prośbą o poparcie Pożyczki. Zarząd Centralny znacznych Polek, przeczytawszy listy, zaopiniował po głębokiej rozprawie, że jest to sprawa zbyt ważna, aby ją tak od ręki załatwić. Uchwalił przeto odłożyć rzecz aż do Sejmu, który się odbędzie akuratnie — w sierpniu! A kampanja pożyczkowa amknęła być ma z początkiem czerwca.

Nie jest w tem jasny, pogodny, naturalny dowcip?

Odpowiedź na interpelację.

Do

Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego
Rzeczypospolitej Polskiej

w miejsce.

Na przesłaną mi pismem Pana Marszałka L. 351 z 16 b. r. i pismem Pana Prezydenta Ministrów L. 102558 z 5 czerwca b. r. interpelację posła Dymowskiego i tow., wniesioną na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego z dnia 28 maja b. r. w sprawie rewizji w lokalu P. P. S. w Lublinie, mam zaszczyt w myśl art. 45 Tymczasowego Regulaminu Obrad Sejmu Ustawodawczego odpowiedzieć, co następuje:

Revizja w lokalu O. K. R. P. P. S. przy ul. Kapucyńskiej Nr. 4 w Lublinie, przeprowadzona została na polecenie Oddz. II Szt. M. S. Wojsk. Rozkaz skonfiskowania odezwy zmusił do przeprowadzenia rewizji.

W chwili obecnych zmaganiach sił wojsk polskich na froncie bolszewickim, Oddz. II. Sztabu, jako współodpowiedzialny za nastroj moralny baonów zapasowych, walczących pułków, chronić je musi od wszelkiego rodzaju fermentu, przedostającego się do wojska zzewnątrz.

Kolportaż owej odezwy, jako posiadającej wyraźne cechy niedopuszczalnej agitacji politycznej, musiał być sparaliżowany na drodze konfiskaty. Jak wynika z przeprowadzonego śledztwa, por. Krajewski spełnił rozkaz bez zarzutu. Wszelkie formalności były zachowane (zawiadomienie władz cywilnych, asysta policji).

O celu rewizji por. Krajewski zawiadomił obecnych w lokalu przed przystąpieniem do rewizji. Żadnych więc danych dla pociągania do odpowiedzialności oficera, spełniającego swe służbowe obowiązki M. S. Wojsk. nie widzi.

Wymieniony w interpelacji wachmistrz Kostecki w żadnym służbowym związku z por. Krajewskim i Defenzywą Oddz. II D. O. G. Lublin, nie stoi. Funkcjonariuszem Oddz. II D. O. G. Lublin wachmistrz Kostecki nie jest.

Jak wynika ze śledztwa wachmistrz Kostecki z rewizji w lokalu O. K. R. nie miał wspólnego.

Proszę uprzejmie Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego Wysokiemu Sejmowi.

Minister I. Leśniewski, generał-porucznik.

Odpowiedź ta nosi wszelkie cechy bezczelności. O jaką odezwę Oddziałowi II-giemu chodziło? O odezwę komunistyczną. I po odezwę komunistyczną idzie się do lokalu P. P. S. 2? Na jakiej podstawie odezwa szukano właśnie w lokalu P. P. S. 2? Tego rodzaju postępowanie nazywa się delikatnie szykaną, mniej delikatnie — prowokacją. Odpowiedź ta najzupełniej nie może zadowolić interpelantów, gdyż nie wyjaśnia sedna interpelacji.

Bezczelnością jest również 3-ci ustęp „odpowiedzi“ („w chwili obecnej...“). Interpelację złożono 28 maja, zajęcie miało miejsce 19 maja, odpowiedź pochodzi z 1 lipca. Sytuacja na froncie w dniu 1 lipca w żadnym wypadku nie może być tłumaczona dla nadużywających swej władzy funkcjonariuszy wojskowych w dniu 19 maja.

Kronika polityczna.

(PAT.). Pan Minister spraw wojskowych gen. por. Leśniewski otrzymał od Naczelnika Państwa pismo następujące:

Panie Ministrze!

Przesyłam na pańskie ręce 1,550,000 marek polskich, w tem marek 1,000,000, — złożonych przez Bank Zjednoczonych Ziemi Polskich, mk. 550,000 — zaś pochodzących z różnych sum, oddanych mi do dyspozycji.

Z sumy tej przeznaczam mk. 1,000,000 — na zakupienie technicznych środków łączności.

Sam formując ognis oddziały ochotnicze, znam z doświadczenia słabe strony tego rodzaju formacji i przeszkody, z jakimi spotyka się wystawienie w krótkim czasie jednostek zdolnych do boju.

Wiedząc zaś, że formowane w szybkim tempie jednostki ochotnicze, wysłane na pole walki, z powodu braku praktyki życia polowego łamać się muszą z wielu trudnościami, nieistniejącymi dla starego żołnierza, przeznaczam mk. 250,000 — dla tych dwóch batalionów armji ochotniczej, które pierwsze wyjdą w pole. Wreszcie mk. 300,000 — postanawiam zużyć na doraźną pomoc dla inwalidów Wojsk Polskich.

(—) Pilsudski.

Przestroga.

W chwili tworzenia Armji Ochotniczej, ze spolenia wszystkich sił narodowych na wszelkich terenach pracy obywatelskiej dla obrony granic, istnienia i potęgi Państwa naszego — potrzeba zupełnego spokoju, powagi i męskiej stanowczości, a nigdy nie wolno skierowywać zapалу na niewłaściwe tory, marnować go na niepotrzebne, czasem lekkomyślne działania. Wszyscy obywatele w zupełnej jedności ducha i czynu pracują.

Zdrowy instynkt mądszych kół społeczeństwa musi uniemożliwić wszelkie wybryki, wszelkie próby czczych i nieproduktywnych demonstracji, gdyż zawsze mogą znaleźć się wrogowie Ojczyzny, którzy wytyczą wszelkie siły, by święty płomień, który rozpalili się w całym narodzie i unosi wolę narodową w kierunku ściśle określonym, podmuchami prowokacyjnej agitacji rozpędzić i skienować na tory, które Ojczyźnie szkodę tylko przyniosą.

Wszelkie władze Państwa, Rząd i władze wojskowe są w ciągłej i wytyżającej pracy nad zorganizowaniem okazanej woli narodowej, — więc karygodną lekkomyślnością jest w drobnych sprawach informacyjnych nachodzić te, tak bardzo przeciążone pracą organy.

Wszelkich informacji udziela Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa, którego sekretarz p. Kowerski urzęduje w Głównym Gmachu Uniwersytetu.

Generał Inspektor

(—) J. Haller

General broni

Dział 1-ty oświatowy „Siły“ pabjanickiej.

(kor. własna).

Pabjanice.

W dniu 26 czerwca b. r. odbyło się pod przewodnictwem tow. Suleja Walne Zebranie Robotniczego Stowarzyszenia Oświatowego „Światło“ w Pabjanicach, na którym przewodniczący tegoż tow. poseł Szczerkowski wygłosił sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za czas od 7-go października 1917 r. do dnia 30 kwietnia 1920 r., które podajemy w streszczeniu.

Zarząd Stowarzyszenia przejęty dobrmi chęciami i zamiarami, rozpoczął swą działalność w niezmiernie trudnych warunkach, wytworzonych przez wojnę, mianowicie podczas ogólnego bezrobocia i strasznej nędzy mas robotniczych.

W myśl zasady podziału pracy, Zarząd powołał do życia następujące sekcje. 1) Odczytowo - wykładową z podsekcją dziecięcą, 2) Dramatyczną, 3) Śpiewaczą, 4) Biblioteczną - czytelnianą i 5) Gospodarczą. Sekcje te, którym Zarząd nadał szeroką autonomję, rozpoczęły swą działalność w myśl uchwał Zarządu i zgodnie z jego wskazówkami. Na przyszłość w zamierzony działalności często stawał brak funduszy oraz zdolnych sił do pracy oświatowej, zwłaszcza w kierunku wykładowo-pedagogicznym. Inteligencja miejsceowa — z wyłączeniem paru jednostek, odnosiła się do działalności Stowarzyszenia obojętnie, a nawet wrogo. Mimo to Stowarzyszenie stawało się coraz bardziej popularnem i zdobywało sobie uznanie w szerokich kręgach ludności pracującej. Największem powodzeniem cieszyły się przedstawienia amatorskie, koncerty i wieczornice.

Od dnia 7-go października 1917 r., to jest od dnia powstania do 1-go kwietnia 1919 r. Stowarzyszenie mieściło się w lokalu przy ul. Zachodniej, gdzie była czynna herbaciarnia. Obecnie Stowarzyszenie mieści się w lokalu przy ul. Zamkowej 20.

W lokalu Stowarzyszenia zorganizowano na 1-go maja dwie wieczornice w roku 1918 i 1919, oraz w obszernym lokalu publicznym w roku 1920. Stowarzyszenie brało udział w Zjeździe robotniczych instytucji kulturalno - oświatowych w Krakowie w 1919 r. przez swego delegata tow. Fokczyńskiego.

Zarząd w okresie sprawozdawczym odbył 35 posiedzeń i załatwił 133 korespondencje w różnych sprawach Stowarzyszenia.

W okresie sprawozdawczym zapisało się do Stowarzyszenia 412 członków, wykreślono z powodu niepłacenia składek 38. Wystąpiło z własnej woli 4-ch, umarło 5-ciu. Wykreślono z powodu złej opinii 2. Obecnie Stowarzyszenie liczy 354-ch członków. Stowarzyszenie posiada własne pianino.

Działalność Sekcji. W sekcji wykładowo - odczytowej czynni byli tt.: Szczerkowski, Jagielak,

Wolowska, Fokczyński, Pluszkowski, Wojewski, Roncki i Filipowicz. W 1918 r. zorganizowano kursy języka polskiego i arytmetyki w dwóch kompletach. Stała frekwencja na obydwóch kompletach wynosiła 58 osób. W końcu 1918 roku utworzono wyższy uzupełniający kurs języka polskiego i arytmetyki, na który uczęszczało 28 osób. W roku 1919 urządzono kursy analfabetów. Uczęszczało 20 osób. Kurs trwał 4 miesiące.

W 1920 roku do miesiąca czerwca trwały kursy uzupełniające, na które uczęszczało 45 słuchaczy. Wykładano przedmioty: język polski, arytmetykę, historię i geografję.

Urządzono 3 odczyty publiczne na tematy społeczne. Prelegenci: Kotowicz i Gąsiorowska z Warszawy i Filipowicz z Pabjanic.

Staraniem Zarządu odbył się cały szereg wykładów w lokalu Stowarzyszenia, mianowicie: Cykl wykładów z historii ruchu robotniczego, cykl wykładów z historii powszechnej, cykl wykładów z ekonomii politycznej, oraz kilkanaście wykładów na różne okolicznościowe tematy. Na wykładach było od 50 do 120-tu słuchaczy. Odbyło się również kilka wieczorów dyskusyjnych na tematy związane z ruchem robotniczym.

W podsekcji dziecięcej czynni t.: Mrozińska, Krajówna i inni. Podsekcja urządziła cały szereg pogadanek i czytańek dla dzieci członków. Na czytankach bywało od 80 do 145-u dzieci. Czytanki te cieszyły się ogromnem powodzeniem. Podsekcja urządziła również kilkanaście przedstawień dla dzieci, odegranych przez same dzieci. Urządzono również pod kierunkiem tow. Mrozińskiej wycieczkę do lasu podmiejskiego, w której wzięło udział 62 dzieci. Podsekcję posiada biblioteczkę dla dzieci, składającą się z 30-tu tomów.

Sekcja biblioteczna - czytelniana odbyła 25 posiedzeń. Członkowie sekcji pełnią dyżury w lokalu biblioteki i przy wydawaniu książek oraz w czytelnici pism, brali udział w porządkowaniu biblioteki. Biblioteka liczy 602 tomy różnej treści.

Ruch czytelnictwa książek za okres sprawozdawczy przedstawia się jak następuje:

Powieści 220 tomów — przeciętnie każdy tom czytany był 14 razy. Treści historycznej 94 tomy — przeciętnie każdy tom czytany był 8 razy. Naukowych 212 tomów — przeciętnie każdy tom czytany był 6 razy. Poezje 10 tomów — przeciętnie każdy tom czytany był 11 razy. Czasopism Stowarzyszenie Prenumeruje 11.

Z powyższego wykazu wynika, że największem zainteresowaniem czytelników cieszyły się powieści i poezje, następnie książki o treści historycznej i naukowej.

Sekcja Dramatyczna odbyła 15 posiedzeń. Koło dramatyczne dobyło 110 prób. Przedstawień amatorskich i koncertów z udziałem Chóru Stow. 212 tomów — przeciętnie każdy tom czytany no sztukę w 5-ciu aktach Maskoffa „Tamten”. Na powyższych przedstawieniach i koncertach bywało od 400 do 700 osób. Biblioteka sceniczna liczy 38 tomów.

Sekcja śpiewacza zorganizowała chór, który liczy obecnie 42 osoby: 28 kobiet i 14 mężczyzn. Chór bardzo ucierpiał z powodu ostatnich poborów wojskowych. Chór odbył 157 lekcji pod kierunkiem ob. ob.: Dobrzyńskiego i Michla. Chór wzięł udział w 12 występach Stowarzyszenia.

Członkowie Sekcji gospodarczej pełnią czynności w ciągu 179 wieczorów przy kasie, podawaniu herbaty i w ogóle obsłudze gości podczas zabaw i wieczornic. Sekcja zorganizowała 12 zabaw publicznych, z których dochód przeznaczono na cele Stowarzyszenia.

Nad sprawozdaniem powyższem wywiązała się dyskusja, w końcu której obecna na zebraniu tow. Woszczyńska z Warszawy w swem pięknie i podniosłem przemówieniu, zachęcając do dalszej owocnej dla dobra proletariatu a wytrwałej pracy, — złożyła dotychczasowemu Zarządowi i jego poszczególnym sekcjom wyrazy uznania, za co zo-

stała przez Zebranie nagrodzona gorącymi oklaskami. Po wyczerpaniu dyskusji, zebranie jednogłośnie wyraziło ustepującemu Zarządowi podziękowania za dokonane prace. W końcu przyjęło cały szereg wniosków w sprawie działalności Stowarzyszenia na rok następny i zatwierdziło budżet.

Poczem wybrano Zarząd w następującym składzie: tt.: Sulej, Krajówna, Fokczyński, Gramsz, Olejniczak, Pluszkowski, Bartoszek, Kraj, Cegielska, Biskupska.

Telegramy.

Konferencja w Spa.

Paryż, 10 lipca.

(P. A. T.) (Radio). Piątkowa konferencja w Spa trwała od godz. 4 i pół do 7 i pół wieczorem. Była ona całkowicie poświęcona na kwestję węglową. Sekretarz stanu Bergman przedstawił przyczyny, jakimi rząd niemiecki domagał się różnic między cyframi wymienionymi przez komisję reparacyjną a tonażem rzeczywistym, dostarczoną aliantom. Nadmieniał, że od kwietnia ilość dostawy zwiększa się i w maju wynosiła około 40.000 ton dziennie. Bergman oświadczył, że Niemcy pragną sprawę tę załatwić ugodowo, to jednakże zależeć będzie od regularnej dostawy węgla z Górnego Śląska. Millerand w odpowiedzi przypomniał, że wedle traktatu pokojowego Niemcy są obowiązane dostarczyć około 39 milionów ton rocznie (z czego dla Francji 25 milionów, dla Belgii 8, dla Włoch 6 milionów), cyfra ta w uwzględnieniu trudności, w jakich znajdują się Niemcy, została zmniejszona przez komisję reparacyjną do 20 milionów rocznie. Delegacja niemiecka ma udzielić odpowiedzi w sobotę rano. Nowa organizacja kontroli będzie utworzona w Berlinie w formie delegacji, w myśl żądania komisji reparacyjnej. Delegacja ta będzie miała siedzibę obok kontrolera węglowego państwa, którego działania i decyzje nabierają mocy dopiero z konsygnaturą delegacji. W razie niewykonania klauzul węglowych, sprzymierzeni w powołaniu się na art. 8 ustęp 11 traktatu wersalskiego, przedsięwzięją zarządzenia, które nie mogą być uważane przez Niemców za akt nieprzyjaźni.

Lyon, 11 lipca.

(P. A. T.) (Radio). Przed sobotniem posiedzeniem konferencji w Spa odbyło się posiedzenie Najwyższej Rady celem przedyskutowania kwestji rosyjsko-polskiej.

Lyon, 10 lipca.

(P. A. T.) (Radio). Rada Najwyższa na zebraniu w Spa w dniu 8 b. m. postanowiła odrzucić żądania Turcji a zaakceptować tylko drobne postulaty, odnoszące się do kontroli mocarstw sprzymierzonych. Wyznaczone komisję dla zredagowania odpowiedzi dla delegacji tureckiej. W ciągu posiedzenia Venizelos złożył expose o operacjach armji greckiej.

Spa, 10 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Po odrzuceniu argumentów i propozycji niemieckiego delegata Bergmana, dotyczących dostaw węgla, Millerand odczytał wspólną decyzję sprzymierzonych, w myśl której Niemcy muszą uznać prawo pierwszeństwa dostaw węgla dla Francji w ilości 1 miliona 400 tysięcy ton węgla jako odszkodowanie za zniszczone kopalnie, oraz 100 tysięcy jako minimum normy węgla, dostarczanego w latach przedwojennych. Tylko po zaspokojeniu potrzeb Francji Niemcy będą

miały prawo sprzedawać swój węgiel państwu neutralnym.

Spa, 10 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Sprzymierzeni wręczyli delegatom niemieckim notę z żądaniem całkowitego wykonania klauzul morskich, dotyczących wydania okrętów, planów i dokumentów.

Nauen, 11 lipca.

(P. A. T.) (Radio). Dzienniki berlińskie żądają od rządu, aby oparł się dyktarzowi zagranicznej komisji węglowej w Berlinie, która to dyktatura doprowadzić może do ruiny niemieckie życie przemysłowe i gospodarcze. Niektóre pisma domagają się nawet zerwania rokowań przez odwołanie delegatów niemieckich ze Spa.

Anglia a Rosja.

Lyon, 10 lipca.

(P. A. T.) (Radio). Z Moskwy telegrafują, że wobec pragnienia rządu angielskiego, aby doszło jaknajprędzej do pokoju z Rosją, rosyjski rząd sowieński akceptuje zasady, ustalone w memoriale z dnia 5 lipca, doręczone przez rząd angielski prezydentowi rosyjskiej delegacji Krasinowi. Zasady mają stanowić podstawę ugody Rosji z Anglią, która będzie przedmiotem pertraktacji, mających się rozpocząć niezwłocznie. Rząd sowieński zgadza się na proponowane przez Anglię zawieszenie broni i wyraża nadzieję, że to zawieszenie broni doprowadzi do szczęśliwego pokoju. Równocześnie protestuje przeciw kwestjonowaniu rzetelności swych zamiarów, zapewnając, że pragnął pokoju z Anglią i że tylko brak tych samych pragnień po stronie Anglii był powodem zwłoki w osiągnięciu porozumienia.

Akcja bolszewików na wschodzie.

Lyon, 10 lipca.

(P. A. T.) (Radio). Jak donosi „Echo de Paris” ze Sztokholmu, Cziczerin w przemówieniu, wygłoszonym w Moskwie zakomunikował o wysiłkach rządu sowieńskiego, mających na celu propagandę bolszewizmu na wschodzie i nawoływanie stosunków braterskich z Afganistanem, Turcją, Armenią, Persją i Chinami.

Paryż, 10 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Wedle doniesień z Teheranu wyładowały znowu oddziały bolszewickie w kilku portach perskich morza Kaspijskiego.

Sowiety a długi carskie.

Paryż, 10 lipca.

(P. A. T.) (Havas). „Petit Parisien” donosi, że Lloyd George otrzymał odpowiedź Cziczerina w sprawie warunków, postawionych przez rząd angielski dla wznowienia stosunków handlowych z Rosją. Rząd sowieński gotów jest uznać długi osób prywatnych, natomiast odmawia uznania długów państwa rosyjskiego, godzi się też na powstrzymanie od propagandy na wschodzie.

Ukraińska s.-d. wystąpiła z II-giej międzynarodówki.

Lwów, 11 lipca.

Na krajowej konferencji ukraińskiej socjalno - demokratycznej partji, odbytej dn. 4 i 5 lipca we Lwowie przyjęto w sprawie międzynarodówki następującą rezolucję:

„Konferencja U. S. D. P. stwierdza, że II Międzynarodówka przestała istnieć. Konferencja nie przystępuje do III międzynarodówki w Moskwie, ponieważ ta w obecnym momencie

nie jest wyrazicielem i przedstawicielem całego socjalistycznego proletariatu.

Konferencja oświadcza, że będzie dążyła całą siłą do odbudowania takiej międzynarodówki, w której zjednoczyłyby się cały rewolucyjny proletariet świata.

W Turcji.

Lyon, 10 lipca.

(P. A. T.) (Radio). Wedle „Democratique Nouvelle” Mustafa Kemal, zarządził ogólną mobilizację Anatolji przez pobór wszystkich zdolnych do służby wojskowej bez różnicy wyznania.

Liga Narodów.

Haga, 10 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Komisja prawnicza Ligi narodów uchwaliła projekt utworzenia stałego międzynarodowego trybunału sprawiedliwości, składającego się z 11 sędziów.

Jak Czesi kupują „dusze” śląskie.

Frysztat, 9 lipca.

„Robotnik Śląski”, podając listę płatniczą czeską z wykazem osób i sum pobieranych przez poszczególnych agitatorów, taką dodaje informację:

Czesi postawili zakupić na Śląsku taką ilość dusz, jaka im tylko jest potrzebna do zwycięstwa przy ewentualnym plebiscycie. W tym celu pobierali po wszystkich końcach Śląska ostatnie szumowiny, bo porządniejsi ludzie z dawnej partji ślązakowskiej, chociaż za dawnej Amsterdamskiej byli gorącymi zwolennikami Kołodzonia, jednak ze zdradą jego na korzyść Czechów nie chcą mieć nic wspólnego i ze wstrętem odnoszą się do jego roboty.

Jeżeli przypatrujemy się bliżej osobom forsującym jeszcze dziś u nas politykę czesko-śląską, to przyznać musimy, że ludzie tacy rekrutują się przeważnie z bankrutów moralnych, którzy przedtem do żadnej partji politycznej, nawet do ślązakowskiej nie należeli.

Ludzie ci, zdradziwszy własny naród, który zresztą dawno przed wojną wyrzucił ich ze swego społeczeństwa jako indywidua moralnie upadłe, zdradzają i oszukują na każdym kroku Czechów samych. Redakcja nasza przyszła w posiadanie kilku list płatniczych czeskich „mężów zaufania” na Śląsku Cieszyńskim. Z list tych widzieć można, jak haniebnie oszukują owi agitatorzy swych chlebobawców Czechów. Tak np. umieszczono są w tych listach nazwiska osób, zupełnie zmyślonych, wcale w danej wsi nieznanych, albo też nazwiska najlepszych Polaków, którzy o tem umieszczeniu ich nazwisk na tej liście zdradźców nie wiedzą; pieniądze, rzekomo dla nich przeznaczone, które agitator oczywiście do własnej kieszeni chowa.

Plebiscyt na Warmji.

Olsztyn, 11 lipca.

(P. A. T.). Głosowanie w Olsztynie odbyło się zupełnie spokojnie. Z polskiej strony jednakoż zauważono, że Niemcy przewozili głosujących po skończeniu głosowania w jednym powiecie do drugiego, za czym przemawiał bardzo ożywiony ruch samochodowy na szosach. Ze Szczytna donosi jeden z naczynych świadków o dzisiejszem przedpołudniowym głosowaniu, że przy progu sali głosowania stał niemiecki mąż zaufania, rozdający kartki i pytał się każdego wchodzącego, czy ma kartkę, oraz kazał ją sobie pokazać. Gdy natrafiał na kartkę polską, odbierał ją, twierdząc, że jest nieważna i dawał kartkę z napisem: Ostpreussen — Prusy wschodnie.

ZYGMUNT GREFFKOWICZ.

Język — a Liga Narodów.

Po upływie pewnego czasu od chwili rozpętania się wojny europejskiej, poczęły się w obozie koalicyj antyniemieckiej krystalizować cele, które miały się stać z czasem usprawiedliwieniem tak okrutnego przelewu krwi ludzkiej.

Zaczęły się zjawiać tu i owdzie, w prasie i na trybunie publicznej, warunki, jakie koalicja powinna by mieć musieli przeciwnikowi przy zawieraniu z nim pokoju. Poza żądaniem naprawienia krzywd dotychczasowych, warunki te miały zawierać dostateczne gwarancje na przyszłość, pod względem zabezpieczenia wolności i sprawiedliwości dla wszystkich narodów, zarówno dużych, jak małych. Jednem z naczelnych żądań koalicyj przeciw-niemieckiej była zatem konieczność utworzenia zaraz po wojnie takiej instytucji międzynarodowej, któraby mogła „raz na zawsze” zapobiec wojnie i wszystkim jej okropnościom.

Niewielu zapewne było wówczas ludzi, którzyby się oddawali złudnym marzeniom o możliwości ogólnego rozbrojenia, co miało być pierwszym i najważniejszym zadaniem przyszłej Ligi Narodów; niemniej jednak myśl o Lidze zaprzątała umysły największych nawet pesymistów, a to z tej może przyczyny, że Liga Narodów była projektem sfer rządzących, które przecież wcześniej, czy później, przy zawie-

raniu pokoju okazać się miały w posiadaniu siły realnej, jaką jest państwo, i że — chociażby z tej racji — projekt swój uczyniłyby potrafiły.

Optymiści oddawali się marzeniom na temat wiecznego pokoju, uwarunkowanego szczególnie wszystkich bez wyjątku narodów. Zarówno ci, jak tamci, mieli dużo argumentów, przemawiających na korzyść wyznawanych przez nich zasad. Pesymiści widzieli, że przez założenie najbardziej nawet idealnych podwalin pod gmach Ligi Narodów, nie wykorzystani się jeszcze przez to tych właściwości natury ludzkiej, które każą człowiekowi i kazać mu jeszcze będą w ciągu wieków — bogacić się kosztem sąsiadów.

Optymiści zaś czuli zupełnie słusznie, że oileby wogóle utworzenie Ligi Narodów było możliwe, to oparcie jej na zasadach ogólnie obowiązującego prawodawstwa międzynarodowego, mogłoby się poważnie przyczynić do uzdrowienia stosunków pomiędzy narodami i odegrać wśród nich rolę, podobną do tej, jaką odgrywa dla poszczególnych obywateli instytucja sądów krajowych.

Ni brakło jednak i takich, którzy pod egidą Ligi Narodów i pod jej idealistycznym płaszczkiem chcieliby przemycić i ulegalizować cele i zamierzenia, nie mające wspólnego z marzonym, idealnym układem stosunków międzynarodowych. Ci więc najchętniej widzieliby w Lidze Narodów jedynie dawną Koalicję Państw, zwróconą przeciwko dotychczasowemu swym wrogom i wzmocnioną przymiem przez przyłączenie się doń innych narodów.

Marzenia optymistów ziściły się: Liga Narodów powstała. Traktat wersalski rzucił podwalinę pod ów gmach międzynarodowy i nawet określił nieco zarysy tej budowli. Cała część I Traktatu (Art. 1-26 wraz z Anekssem) wypełniona jest Statutem Ligi Narodów.

Nie jest zadaniem mojem na tem miejscu rozpatrywanie tego Statutu ze stanowiska polityczno - ekonomicznego; na tę stronę przedmiotu spojrzmy o tyle, o ile to dla dalszych wywodów okaże się potrzebnem.

Przedewszystkiem więc stwierdzić wypada, że najważniejszą zdobyczą w dziedzinie stosunków pomiędzy narodami jest samo istnienie Ligi Narodów i uznanie przez zrzeszone w niej narody naczelnej zasady sądów rozjemczych. Reszta — to mniej, lub bardziej ważne szczegóły. Są wśród tych szczegółów takie, które do dziś, przy niezmiennym dotąd układzie stosunków, nie stanowiły dla żadnego z narodów kwestji zasadniczej. Z chwilą jednak zmian, jakie bezwzględnie wynikną na skutek zawarcia tak znacznych odmiennych układów międzynarodowych, łagodzących, a nawet usuwających niejedną z dotychczasowych „kości niezgody”, — zmienić się będzie musiał i charakter tych dotąd drugorzędnych zagadnień. Niejedno z nich zapewne wyrośnie do znaczenia wszechświatowego problemu.

O jednym z takich właśnie problemów, dotąd przez ogół niedostrzeganych, pragnę tutaj pomówić.

Problem ten, mojem zdaniem, wiąże się ściśle z powstałą Ligą Narodów i z jej zadaniami, a ponieważ ta s podpisana przez Pol-

skę Traktatem, zabezpieczającym prawa t. zw. mniejszości narodowych.

O ile Statut Ligi Narodów zarówno w całości, jak i w poszczególnych swych artykułach, przedstawia się dość mglisto, o tyle „Traktat o prawach mniejszości narodowych” przesądza niektóre z zagadnień, które powinny być zacekować na zdecydowanie przez ogólne zebranie członków Ligi Narodów.

Statut Ligi Narodów czyni wrażenie czegoś niedopowiedzianego, czegoś, co ma być później dopiero bliżej skonkretyzowanym. Nie można mieć nic przeciwko takiemu postawieniu sprawy, t. j. przeciwko temu, że w Statucie nie pomieszczono wszystkiego, co dałoby się o Lidze Narodów powiedzieć, gdyby przynajmniej fundament, który założono, miał zupełnie wyraźne kontury. Tymczasem tak nie jest. Zbyt dużo miejsca pozostawiono późniejszemu opracowaniu, zbyt mało zaś poświęcono na wytknięcie tych zasadniczych miejsc fundamentu, bez których gmachowi grozi zawalenie się, lub (co byłoby może jeszcze gorsze) zeszpecenie stylu, tak pięknie w idei pomysłanej budowli. Statut ten bowiem, nietylko nie podkreśla w sposób dostateczny zasadniczej tezy, na której powinna się oprzeć tego rodzaju asocjacja międzynarodowa, t. j. idei wolności i równości wszystkich członków Ligi (narodów), ale przeciwnie — równość tę gwałci. Naczelne bowiem miejsce wyznacza, z urzędu niejako, przedstawicielom narodów wybranych: Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej, Anglii, Francji, Włochom i Japonii. (d. c. n.)

Olštyn, 11 lipca.

(P. A. T.) Dzisiaj wieczorem od godz. 8-mej odbywało się liczenie głosów powiatami. Ciekawym jest, że dziś przed południem rozszerzano odezwę niemiecką, wzywającą głoszących Niemców, ażeby jeszcze przed południem złożyli się z oddaniem głosów. Cel tej odezwy jest dotąd nieznany.

Dzisiaj odbyło się tutaj zebranie niezawisłych socjalistów, na którym mówca żądaniem nie agitował za sprawą niemiecką, ganił nawet politykę antypolską i stwierdził, że mniej więcej za sześć tygodni ludność tutejsza dowie się, co się z Warmią i Mazurami stanie. Słowa te tłumaczył w ten sposób, iż miał ewentualnie na myśli strajk generalny.

Kwidz, 11 lipca.

(P. A. T.) Godz. 7 min. 30 wieczorem. Dzień dzisiejszy, jak dotychczas, minął zupełnie spokojnie. Ulicami przeciągały tłumy ludzi, zwłaszcza w godzinach przedpołudniowych, krążyły gęsto włoskie patroli pieszych i na samochodach, oraz we wszystkich kierunkach pędziły samochody, przeważnie niemieckie, rozwijające uprawnionych do głosowania.

Kwidz, 11 lipca.

(P. A. T.) Rozporządzeniem komisji międzysojuszniczej z dnia 9 lipca b. r. zostali usunięci na jeden miesiąc ze swego urzędu, oraz pozbawieni poborów na ten miesiąc inspektorowie szkolni Rudolph i Czypulowski za to, że opierali się rozporządzeniom komisji i nie dopuścili w szkołach swoich powiatów nauczycieli polaków do wykładow języka polskiego, twierdząc, że nauczyciele niemiecy dostatecznie tym językiem władają.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 10 lipca.

(P. A. T.) Odezwy Naczelnego Wodza i gen. Hallera, nawołujące do wstępowania do armii ochotniczej, wywołały na Górnym Śląsku silne wrażenie. Liczne zastępy młodzieży i starszych żołnierzy niedawno zwolnionych do akcji plebiscytowej, śpieszą do obozów koncentracyjnych polskich i wstępują w szeregi, przeznaczone na front.

Bytom, 10 lipca.

(P. A. T.) Górnośląska prasa niemiecka z powodu podpisania przez Niemców w Spa warunków rozbrojenia, zamieszcza artykuły pełne oburzenia i grozi koalicji wybuchem bolszewizmu w całych Niemczech.

Bytom, 10 lipca.

(P. A. T.) Najważniejsze niemieckie organizacje plebiscytowe na Górnym Śląsku są to tak zw. Verbände i „Bund Heimats-Oberschlesien“. Związki te zwłaszcza w ostatnich czasach starają się Niemcy rozszerzać na wszystkie gminy niemieckie pod osłoną tajnych bojówek niemieckich, złożonych przeważnie ze zdemobilizowanych Reichswehry i b. jeńców niemieckich w Francji. Zebrania tych organizacji aranżują przeważnie nauczyciele niemieccy i księża germanofili, oraz różni urzędnicy powiatowi. Ludność polska z początku ciepławie przypatrywała się tym machinacjom, gdy jednak na zebraniach tych zaczęto ocierać polaków i kłóć z języka polskiego — ludność polska zaczęła rozpedzać zebrania, a bojkowcom, którzy prowokowali Polaków, dała dotkliwą naukę. Tak działo się w pow. Bytomskim Pszczyńskim, Rybnickim i Kozielskim.

Z Łodzi.

Łódź, 11 lipca.

(P. A. T.) Urządzony dziś w Łodzi przez wojewódzki komitet propagandy pożyczki państwowej wiec, przemienił się w obrzybną manifestację patriotyczną, która ujawniła się w zwartości wszystkich warstw społecznych i ofiarności. Miasto było udekorowane flagami. Wszędzie widniały napisy, nawołujące do podpisania pożyczki. Z Województwa rano na wszystkie strony miasta wyjechały samochody, udekorowane zieloną i odpowiednimi hasłami. Tłumy wyległy na ulice, samochody zatrzymywały się w różnych punktach miasta, a szczególnie przed kościołami. Wygłoszono mowy do zgromadzonej publiczności. Równocześnie członkowie komitetu propagandy pożyczki przeprowadzali subskrypcję. Równocześnie wiele banków było czynnych także. W dniu dzisiejszym wedle przybliżonego obliczenia (najmniej po 100, 200 i 500 marek, składanych przeważnie przez warstwy niezamożne, a więc robotnicze i inteligencję) wpłynęło na poczet pożyczki około 5 milionów marek. Składano również ofiary na skarb narodowy. Oto jedna z polek nie będąc zasobną, zdejmując kolczyki i kładzie je na Skarb Narodowy, oto żona robotnika ofiaruje srebrny zegarek męża i swoją srebrną bransoletę, a dalej jedna bezimienna ofiaruje spore pudełko monet srebrnych i t. d. W ciągu dnia odbył się szereg zebrań i wieców, zwołanych przez N. P. R. pod hasłem obrony ojczyzny. Wiec zgromadził tysiączne tłumy. Po wiecu odbył się pochód, po poł. odbył się drugi obrzybny wiec, urządzony przez komitet województwa. W wiecach tych wzięło udział około 30 tysięcy osób. Przemawiali na nich wybitne osobistości miejscowe, działacze społeczni, posłowie sejmowi i delegaci m. n. skarbu.

Czasopisma nadesłane.

„Zdrój“, tom XII, zeszyt I, lipiec 1920 r. Na treść składają się: Katalina-Jan Stur, Macierzyństwo, Jar, Iwaszkiewicz, Modlitwa do kamienia. — Bolesław Dan, Lirka, Wiara — Adam Szczęsny, Syn marnotrawny — Emil Zegadłowicz „Z lirki niemieckiej“. Budowa — Eugen Roth, Berceuse — T. Tagger. Miscellanea. Ryciny.

Zagadnienie rasy. Ukazał się nr. 8 czasopisma wychodzącego pod redakcją dra Wernica. Na treść numeru składa się: dr. J. Boguszewski — Badanie ruchu ludności w Polsce, w szczególności związków małżeńskich; dr. W. Miklaszewski — Dziedziczność bezpośrednia, jako czynnik rozwoju dziecka; dr. A. Mikulski — Niezbędność reform prawodawczych w stosunku do niektórych zboczeń popędu płciowego; dr. Fr. Walter — Stan współczesny szpitalnictwa dla chorób wenerycznych w Galicji Zachodniej; dr. J. Wiśniewski — Drugie dziesięciolecie Ambulatorium chorób skórnych i wenerycznych w Warszawskim szpitalu ewangelickim; oraz kronika Towarz. walki ze zwyrodnieniem rasy i wiadomości bieżące.

Adres redakcji Jerozolimka 66 m. 2, skład główny M. Arci, N. - Świat 35. Cena 6 mk.

Z życia partji.

Z. O. K. R. Dziś dn. 12 lipca r. b. o godz. 6 m. 30 odbędzie się posiedzenie Komisji Zastępczej Z. O. K. R. w lokalu Z. O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. Proszeni są o przybycie towarzysze: Klimowa, Jawonowska, Głuszczyńska, Niedźwiedzka, Kowalski, Łuba, Grabowski, Fiedzińska, Małyszcz, Palicki, Celnicki. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Z ruchu robotniczego.

Baczność fabryki wojskowej!

Posiedzenie Rady Delegatów Fabryk Wojskowych odbędzie się dn. 13 lipca we wtorek o godz. 6 po poł. w lokalu Rady, Al. Jerozolimskie 56.

Wiec Zw. „kelnerów“. Dnia 13 b. m. we wtorek o godz. 11-ej w nocy na Dynasach (Oboźna) odbędzie się wielki wiec cz. Zw. kelnerów, celem omówienia sytuacji obecnej i wstępowania do armji. Wzywa się członków o liczne przybycie. Zarząd.

Ze Zw. zad. prac kinematograficznych. Na ogólnym zebraniu Związku zawodowego pracowników kinematograficznych zapadła dnia 11 lipca r. b. następująca rezolucja:

Na zebraniu ogólnym Związku zawodowego pracowników kinematograficznych (Seksja techniczna i administracyjna) w dniu 11 lipca r. b. uchwalono następującą rezolucję:

1) W poczuciu obowiązku względem zagrożonej ojczyzny pracownicy, zgrupowani w Związku zawodowym pracowników kinematograficznych, a zatrudnieni w kinematografach warszawskich, uchwalili zgłosić swój akces wstąpienia, młodzi i zdolni w szeregi do walki z wrogiem, a starsi do służby pomocniczej.

2) Ponieważ rodziny nasze znajdują się w krytycznych warunkach materialnych, zwracamy się do panów właścicieli kin o wypłacenie jednorazowego ekwiwalentu wszystkim pracownikom podług nowej taryfy płacy, uchwalonej przez nasz Związek w dn. 1 czerwca r. b., a zaakceptowanej przez Komisję Rozjemczą międzyzwiązkową:

a) dla żonatych, bez względu na przepracowany czas, 3 miesiące;

b) kawalerom za 1½ miesiąca, bez względu na przepracowany czas, oraz zastrzegamy sobie prawo objęcia posady, zajmowanej obecnie po powrocie z wojska;

3) Rezolucję powyższą przesłać właścicielom kin z prośbą o zastosowanie się do niej w całości w przeciągu 48 godzin, a to w celu dania nam możności jaknajrychlejszego wstąpienia do armji czynnej.

Robotnicy popierajcie

swoje pismo codzienne!

Kronika.

Sądy doraźne dla dezertorów. Dowództwo Okręgu Generalnego w Krakowie ogłosiło, iż zarządza na podległym sobie obszarze postępowanie doraźne dla zbrodni dezercji i dania pomocy do naruszenia wojskowych obowiązków służbowych. Kto po zgłoszeniu tego rozporządzenia — stanie się winnym jednej z wymienionych zbrodni, będzie stawiony przed sądem doraźnym i ulegnie karze śmierci przez rozstrzelanie.

Urlopy i odroczenia akademickie cofnięto. Wszelkie odroczenia i urlopy akademickie, w myśl rozkazu M. S. Wojsk. L. 11943/IV P. zostały cofnięte cy akademicy, którzy z tych urlopów i odroczeń ko-

rzystali, winni się stawić natychmiast w D-łwie Miasta.

Urzednicy ziem Wołynia i Podola. Komisarjat Naczelný Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego prosi nas o podanie do wiadomości urzędników wszystkich urzędów ewakuowanych z powiatów okręgów Wołyńskiego i Podolskiego, aby do dnia 22 b. m. stawili się w urzędzie okręgu Wołyńskiego w Piotrkowie, pod groźbą otrzymania natychmiastowej dyktacji.

(m) Pochód samochodów. W celu poparcia Pożyczki Odrodzenia Polski i zachęty mieszkańców Warszawy do wstępowania w szeregi armji na obronę zagrożonej Ojczyzny, Stowarzyszenia mechaników polskich w Ameryce urządziło wczoraj demonstrację na ulicach miasta. Około godz. i pp. dwanaście udekorowanych kwiatami i emblematami narodowymi Ameryki i Polski, samochodów osobowych i ciężarowych wyruszyło z pod biura Stow. przy ul. Fredry nr. 2 — na pl. Teatralny, gdzie przywitała ich orkiestra policji państwowej. Po rozdaniu kilkuset odezw Pożyczki Odrodzenia zgromadzonej na placu publiczności, pierwszy przemówił ze stopni samochodu poseł do Sejmu Hipolit Sliwiński, agitując do podpisywania pożyczki i wstępowania do armji ochotniczej. Następnie kolejno zabierali głos: prezes Stow. mechaników polskich, oraz inicjator i organizator inż. Aleksander Gwiazdowski, Aleksander Dębski, działacz społeczny i wydawca dziennika „Telegram Codzienny“ w Nowym Jorku, oraz p. Henryk Anielewski, członek Zarządu Stow. Wszystkich mówców oklaskiwano i wnoszono na cześć ich okrzyki. Następnie barwny korowód samochodów przeszedł przez następujące punkty: pomnik Mickiewicza, Krak. Przedm. przed kościołem św. Krzyża, Al. Jerozolimskie róg Nowego Świata, pl. Teczki Krzyży, Al. Ujazdowska róg Al. Batorego, pl. Zbawiciela i pl. Małachowskiego. Na wszystkich tych punktach członkowie Stow. wygłaszali płomienne mowy — zachęcając do Pożyczki Odrodzenia i do armji ochotniczej. Wśród mnóstwa emblematów i napisów na samochodach wyróżniły się następujące: „Do broni w obronie naszych granic“, „Wolna Polska politycznie, a następnie ekonomicznie“, „Pobudka brzmi: Do armji ochotniczej wstępujemy wszyscy“, „Front daje krew — tyś musiał dać pot“, „Cześć bohaterom o 14.000 zrzeczonych Polaków-mechaników z Ameryki“, „Nie wart wolności, kto o nią nie ma odwagi walczyć“, „Budujemy Polskę — kupujemy Pożyczkę Odrodzenia“ i t.p. Stow. mechaników zebrało pożyczki w Warszawie za 6 i pół miliona mk., zaś w Ameryce za 250 tys. dolarów.

(m) Walka pijaków z policją. Przodownicy V komisariatu Władysław Deriaz i Maurycy Gertner, przechodząc ul. Dziką, zauważyli, że kilku pijanych mężczyzn, po wyjściu z restauracji A. Lupińskiego na rogu ul. Dzikiej i Nowodziekiej, wszczęło między sobą awanturę, grożąc sobie nożami i widelcami, zabraniami z restauracji. Policjanci polecieli rozejść się, lecz spotkali się z oporem i groźną postawą pijanych awanturników. Wówczas Deriaz wy dobył bagnet, chcąc ich nastraszyć, a jednocześnie i bronić siebie, gdyż awanturnicy rzucili się na niego, chwytając za bagnet. Jednocześnie inni napastnicy z tłumy zaczęli bić Deriaka. Na wszelki alarm nadbiegli posterunkowi 10-cylni, któremu wyrwan karabin, Krzyż zwałbił dwóch sierzantów z zakładu karnego, którzy karabin odebrali. Wkrótce z 4-go i 5-go komisariatu nadeszła pomoc z przodowników i posterunkowych, którzy chcieli uniemożliwić rozbrajających i bijących policję napastników, lecz ci rzucili się na przybyłych, usiłując ich równo eżrobroić. Przy szamotaniu się jeden z awanturników 30-letni Piotr Kamiński, bezrobotny, został postrzelony w głowę. Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, 10-zastalych czterech awanturników aresztowano i odprowadzono do 5-go komisariatu. Są to: Teodor Krzemiński, Władysław Badoński, Władysław Oleśnicki i Jan Wojcicki. Przodownikowi Gertnerowi zrabowano bagnet.

(m) Obława w Ogrodzie Saskim. W sobotę ubiegłą na dwieczorem, gdy Ogród Saski przepelniony był publicznością, szczególnie żydami, policja, żandarmerja i agenci policji śledczej jednocześnie zamknęły wszystkie bramy, prowadzące do ogrodu i zarządziły obławę na młodzieńców w wieku poborowym i na dezertorów. Wśród spacerowiczów, a szczególnie wśród kobiet i dzieci, powstał popłoch. Widząc zatrzymanych młodzieńców „w celu odprowadzenia ich do komisariatów, znajome ich kobiety zaczęły płakać i lamentować. Po dwugodzinnej blisko obławie ogród otwarto, a spore paczki zatrzymanych skierowano do 12-go komisariatu, celem sprawdzenia, czy nie uchylała się od wojska.

(m) Dynamit na torze kolejowym. I komisariat policji kolejowej w Skierniewicach zawiadomił komendę policji państwowej w Warszawie, że na szlaku Warszawa — Żyrardów znalezione zostało około 4-ch pudów dynamitu w opakowaniu różowem, mającym wygląd cykorji. Władze policyjno-kolejowe przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności, a jednocześnie wszczęły energiczne dochodzenie.

Życie gospodarcze.

Stypendjum rządu szwedzkiego dla studiów handlowych w Polsce. Od szeregu już lat rząd szwedzki łoży na stypendja dla młodych ludzi, poświęcających się zawodowi kupieckiemu. Stypendja otrzymują handlowcy zazwyczaj na przeciąg 3-4 lat.

Miedzy innymi p. Gustaf Olsson otrzymał w roku bieżącym stypendjum 5.000 koron dla studiów ekonomiczno-handlowych w Polsce.

Wyznaczenie dość znacznej sumy na cele studiów handlowych dowodzi zainteresowania się rynkiem polskim w szwedzkich sferach przemysłowych i kupieckich.

Eksport cukru z Niemiec. Uprawa buraków cukrowych w Niemczech podniosła się w bieżącym roku o niespełna 40% w porównaniu do roku zeszłego, mimo usilnych starań, czynionych w tym kierunku przez zainteresowane czynniki. Wobec takiej

Związek Robotniczy. Stowarz. Spółdzielczych

ul. Wolska 44 — tel. 77-33, 77-34 i 32-37. Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca“.

Hurtownia Związku otrzymała olej rzepakowy i cykorję które będą przydzielone wyjącznie Stowarzyszeniom Związkowym w ilości: 10 hgr. oleju po 22 mk.) na 100 członków. 10 i. cykorji po mk.

Na olej należy przywieźć ze sobą beczułki.

Całkowita należność winna być niezwłocznie wpłacona do Kasy Związku, względnie przekazem przez Bank lub P. K. O.

sytuacji Niemcy liczą się z tem, że nawet w razie pomyślnych zbiorów buraków, ich produkcja cukru w tegorocznej kampanji pokryje tylko minimalne zapotrzebowanie kraju. Eksport cukru z Niemiec będzie w każdym razie w tym roku niemożliwym.

Wywóz artykułów żywnościowych z Rumunii. Ceny wywozowe artykułów żywnościowych kilkakrotnie przewyższają ceny wewnętrzne na te same artykuły. Tak 10.000 kg. fasoli wewnątrz kraju kosztuje 1.000—1.800 lei, dla zagranicy zaś 6.000 lei.

Sprawy wywozowe do tej pory nie są jeszcze uregulowane przez Rząd rumuński, ale jest pewność, że w drodze kompensacyjnej, szczególnie za węgiel, którego w Rumunii niema zupełnie, można by otrzymać pewną ilość żywności, po cenach rynku wewnętrznego. Tym sposobem można by było zakupić także bydło i trzodę, nasienie słonecznikowe, makuchy.

Handel zewnętrzny Szwajcarii. Handel zewnętrzny wzmożił się; wwoz w pierwszym półroczu 1919 r. wyniósł 1.540.000 tys. fr. — wywóz 1.214.400 tys. fr., gdy te same rubryki w r. 1918 wykazują 1.103.240 tys. fr. i 1.010.890 tys. fr., a za 3 kwartały 1919 r. wwoz stanowił 2.535.900 tys. fr., gdy w r. 1918 1.882.000 tys.; wywóz za 3 kwartały 1919 r. 2.283.000 tys. fr., w 1918 r. — 1.443.000 tys. fr. Wwóz za cały 1918 r. — 2.402.000 tys., wywóz za rok 1918 — 1.963.000 tys. fr.

Różnica na korzyść wwozu w 1919 r. wynosi około 20%, przed wojną różnica ta dochodziła do 30%; bilans roczny wykazuje prawdopodobnie większą różnicę na korzyść wwozu, gdyż w drugim półroczu weszło do Szwajcarii bardzo dużo towarów z państw o słabej walucie, co naturalnie zagraża rozwojowi niektórych gałęzi przemysłu miejscowego.

Problemem wzmagającego się wwozu są dochody celne, które za 1919 rok wynoszą przeszło 67.611.442 fr., czyli o 23.590.407 więcej, niż w roku 1918 (w r. 1918 — 44.021.035 fr.). Wywozowi stoi na przeszkodzie stan szwajcarskiej waluty.

Teatr i Muzyka.

„Pomarańczarnia“ w Łazienkach. „Panna mężatka“ — komedia Józefa Korzeniowskiego.

Bardzo udany był pomysł urządzenia widowisk teatralnych w budynku zw. „Pomarańczarnia“. Wnętrze tego budynku jest stylowe i nadzwyczaj ujmujące. Na sali panuje chłód w przeciwieństwie do upału ulicznego i dobrze usposabia do słuchania utworu scenicznego.

Wczoraj wybrano na popis starą komedię Korzeniowskiego, pocztową i niewybredną, prostą i mocno już myszką trącającą. Szlaku tego rodzaju słuchać można dziś aj z jakimś takim zaciekawieniem, jeżeli wykonanie jest bez zarzutu, jeżeli aktorzy potrafili ożywić staroświeckie figury i nieczytliwie oryginalne (z wyjątkiem Cecylii) typy. Pod tym względem przedstawienie wczorajsze było bez zarzutu. Aktorzy opanowali role występienie (grali bez sufletu) i stworzyli postacie pełne życia i prawdy. Panie Wysocka, Sulima oraz pp. Benda i Rózański stworzyli isticie koncertowy kwartet.

Niespodzianką przedstawienia był... zamach dokonany na teatrzyk przez mechaników amerykańskich, którzy otoczyli gmach automobilami, niby tankami, a po drugim akcie przez usta kierownika wyprawy, najspokojniej w świecie zapowiedzieli ze sceny, że nie wypuszczą nikogo z teatru, dopóki nie ogołocą wszystkich obecnych z całej gotowizny na rzecz pożyczki państwowej, pozostawiając im tylko 2 marki na tramwaj.

Trudno było sprawdzić, jakie wrażenie uczynił ten pyszny Ławal amerykański na słuchaczach. Dość, że oklaskiwali mowę i jego pomysł, a ustawione przy drzwiach studentki żwawo zabrały się do opróżniania kieszeni publiczności, która dawała chętnie co miała przy sobie, albowiem składała się przeważnie z literatów i artystów.

Dobrzeby było, gdyby mechanicy powtórzyli swój atak, gdy w teatrze będzie publiczność, bardziej zasobna w monety, niż wczoraj. Ale należy zachować dyskrete, w przeciwnym bowiem razie, miłostka teatru nie przyjdzie.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Pocłunek wojny“, jutro „Dzika kaczka“.

Teatr Roduta. Dziś „Papierowy kochanek“.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Mieszczanin szlachcicem“.

Teatr Maly. Dziś i jutro „Aszantka“.

Teatr Bagatela. Dziś i jutro „Mąż pod kłuzem“.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardasza“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Nad przepaścią“.

Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Hrabia Monte Christo“.